Nr. 177.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich poczatach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 3 sierpnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 sierpnia.

Sprawa biskupów bułgarskich i jéj następstwa.

Prawie zawsze, gdy rząd turecki popełni coś takiego, co niepodoba się Rosyi, można spodziewać się na pewno, że w téj lub owej prowincyi tureckiéj, zwłaszcza położonéj bliżéj Rosyi, wybuchną zaburzenia z charakterem politycznym, których głównymi sprawcami są agitatorowie lub emisaryusze rosyjscy. Rosya nie przebiera w środkach, gdy chodzi jéj o dopięcie celu lub téż o zemstę za doznany zawód, jeżeli celu swego legalnemi środkami dopiąć nie mogła. Najdogodniejszém polem dla tego rodzaju eksperymentów politycznych był dawniéj półwysep bałkański, gdzie niezadowolonych z panowania i ucisku tureckiego Słowian łatwo bardzo można było podburzyć przeciwko władzom tureckim. Teraz zaś, gdy na półwyspie bałkańskim zapanowały inne stósunki, gdy część ludów bałkańskich odzyskała niezależność polityczną, przenieśli emisaryusze rosyjscy główne pole działania do Azyi mniejszéj, gdzie znaleźli wśród Armeńczyków tamtejszych bardzo dogodny materyał. Agitacye rosyjskie w Armenii trwają wprawdzie już z górą lat sto, od czasów carycy Katarzyny. Położenie polityczne Armeńczyków azyatyckich było zawsze nieszczególném, dziwić się więc nie możemy, iż chętny dawali posłuch podszeptom rosyjskim, chociaż najczęściéj skutki podszeptów tych najdotkliwiéj na ich własnéj odbijały się skórze, i nieraz położenie ich jeszcze pogarszały. Dzisiaj atoli rozpoczęli emisaryusze rosyjscy w Armenii agitacyą na niebywałą skalę. Oni to spowodowali także ostatnie krwawe rozruchy w Erzerumie, które naraziły Armeńczyków na różne gwałty ze strony miejscowéj ludności muzułmańskiéj. Nieszczęśliwi Armeńczycy nie poznali się jeszcze na tém, iż są tylko narzędziem w ręku Rosyi, iż krew swą przelewają li tylko dla dogodzenia politycznym zachciankom Rosyi. Ostatnie krwawe rozruchy w Erzerumie miały być, jak ogólnie przypuszczają, zemstą za przychylne stanowisko, jakie rząd turecki zajmuje od pewnego czasu względem Bułgaryi, tymczasem chybiły celu i wydały wręcz przeciwny rezultat, niż się spodziewano. Otóż rozruchy te skłoniły wreszcie Turcyą do stanowczego kroku i jeżeli wierzyć można wiadomościom nadchodzącym z Carogrodu, przyspieszyły nominacyą biskupów bułgarskich. Sułtan dowiedziawszy się o rozruchach tych i wiedząc, kto jest ich sprawcą, kazał podobno natychmiast ogłosić nominacyą biskupów. W ten sposób chciał Rosyi zapłacić pięknem za nadobne, a widocznie miał także na celu pozyskanie sympatyi Bułgarów, których kiedyś przeciw Rosyi potrzebować może.

Rosya widząc, że rachuby ją zawiodły, że rozruchy w Erzerumie nie zdołały zastraszyć rządu tureckiego, podwoiła swe zabiegi. Otóż ambasador rosyjski w Carogrodzie wręczył W. Porcie notę, w któréj Rosya starała się wykazać, że zamianowanie biskupów bułgarskich jest krokiem zdradzającym nieprzyjazne uczucia rządu tureckiego względem Rosyi. Ale i nota ta nie odniosła pożądanego skutku, gdyż sułtan pozostał w postanowieniu swém niezachwianym. Nawet osobiste wystąpienie ambasadora Nelidowa, który wyjeżdżając na dwumiesięczny urlop, poruszył sprawę biskupów raz jeszcze na audyencyi pożegnalnéj u sułtana, nie sprawiło pożądanego wrażenia. Sułtan odpowiedział, iż zamianowanie biskupów bułgarskich już z téj prostéj przyczyny nie może być uważaném za krok względem Rosyi nieprzyjazny, gdyż jest tylko spełnieniem słusznych żądań Bułgarów, za którémi Rosya wstawiała się już przed laty.

Równocześnie atoli z notą rosyjską wybuchły między Armeńczykami nowe zaburzenia i to pod bokiem sułtana, na przedmieściu carogrodzkiém Kum-Kapu, zamieszkałém przeważnie przez Armeńczyków, gdzie znajduje się także katedra armeńska i mieszkanie patryarchy. Otóż emisaryuszom rosyjskim udało się podburzyć Armeńczyków przeciwko patryarsze, który widocznie występował przeciwko agitacyi rosyjskiéj i potępiał wszelkie gwałty i rozruchy. Dość, że tłum podburzonych Armeńczyków opadł go w katedrze z taką zaciekłością, że patryacha ledwie z życiem uszedł. Podobno strzelano nawet do niego. W walce, jaka się następnie wywiązała pomiędzy wojskiem tureckiem, broniącym patryarchy a wzburzonym tłumem, zabito, jak donosiliśmy o tem wczoraj, pewnego emisaryusza rosyjskiego, który podobno był głównym sprawcą rozruchów i zamachu na patryarchę. Oprócz niego zabito czterech Armeńczyków, raniono dwunastu i aresztowano ich 400 czy 500. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się podobno wielu Armeńczyków rosyjskich, którzy przybyli do Carogrodu li tylko w celu wywołania rozruchów.

Czy nowe te zaburzenia zdołają zachwiać odwagę rządu tureckiego na razie przewidzieć nie można. Przedewszystkiem należy odczekać publikacyi okólnika, jaki według zapewnień „Agence de Constantinople“ rząd turecki zamierza wysłać niebawem do wszystkich swych posłów i ambasadorów.

W związku z nominacyą biskupów bułgarskich stoi jeszcze inna wiadomość, za któréj autentyczność jednakże ręczyć nie można. Otóż obiega pogłoska, że Stambułow miał zaproponować Wysokiéj Porcie zawarcie przymierza zaczepno-odpornego przeciwko Rosyi, polegającego na tém, że w zamian za uznanie księcia Ferdynanda i zaspokojenie życzeń bułgarskich w kwestyach religijnych w Macedonii, zobowiązuje się Bułgarya w razie wojny Turcyi z Rosyą dostarczyć sułtanowi 60,000 wojska. Ile w pogłosce téj prawdy, trudno na razie powiedzieć. Swoją jednak drogą zaprzeczyć temu nie podobna, iż mimowolnie każdemu bułgarskiemu i tureckiemu mężowi stanu nasuwać się musi myśl, że przecież w razie wojny Turcyi z Rosyą Bułgarya ani nie powinna ani nie może być téj wojny biernym świadkiem, tylko musi w niéj czynny wziąć udział. A że kraj ten jest w stanie wystawić 60,000 dzielnego żołnierza, to przecież przekonaliśmy się na wojnie serbsko-bułgarskiéj. Nie byłoby więc wcale rzeczą dziwną, gdyby w sferach Porty i w otoczeniu sułtana zaczęto poważnie traktować tę zbrojną pomoc, jakąby w razie potrzeby mogła Turcyi dostarczyć Bułgarya. A w takim razie propozycya Stambułowa, chociaż może nie przekształciła się jeszcze w formalny sojusz turecko-bułgarski, to jednak zrobiła już tyle, że sułtan drugą część żądań bułgarskich (mianowanie biskupów) wykonał, a co się tyczy pierwszéj, (uznanie księcia), to ją wykona, ale oczywiście dopiero wtedy, gdy okaże się pora dogodna ku temu.

W każdym razie zdaje się być pewném, że sprawa biskupow bułgarskich nie minie bez następstw, które bądź co bądź wzmocnią położenie rządu bułgarskiego i ośmielą Turcyą do stawienia energiczniejszego oporu zakusom rosyjskim. To też prasa rosyjska, a zwłaszcza jéj organ francuzki „Nord,“ z większą niż kiedykolwiek goryczą omawia położenie wewnętrzne Bułgaryi, i pociesza się już tylko nadzieją, że „tragikomedya zofijska sama w sobie się rozpadnie.“

Czy organ rosyjski doczeka się kiedyś téj ewentualności — my z naszéj strony wątpimy.

Telegramy.

Paryż, 1 sierpnia. „Journal des Debats“ donosi, iż w Montpellier zaszedł wypadek cholery. Ze strony urzędowéj wiadomości téj dotąd nie potwierdzono. — Niektóre ranne dzienniki dzisiejsze donoszą, że rządy angielski i francuzki wystósowały energiczną notę do rządu rzeczypospolitéj Argentynii, w któréj żądają stanowczo wynagrodzenia za straty poniesione przez poddanych obu mocarstw podczas rewolucyi. Straty te wynosić mają blizko 50 milionów franków. Rządy angielski i francuzki oświadczyły w końcu, że w danym razie poprą żądania swe odpowiednią demonstracyą floty.

Paryż, 1 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają pogłosce, jakoby poseł francuzki w Buenos Ayres zażądał był w imieniu rządu francuzkiego od rządu argentyńskiego wynagrodzenia za szkody poniesione podczas bombardowania miasta przez zamieszkałych w Buenos Ayres poddanych francuzkich.

Paryż, 1 sierpnia. Ambasador niemiecki wyjechał dzisiaj do Hanoweru na dłuższe wakacye. Podczas nieobecności zastępować go będzie hrabia Arco Valley.

Paryż, 1 sierpnia. Z odpowiedzi, jakie otrzymała komisya na ankietę swą w sprawie prawnego uregulowania czasu pracy, oświadczyło się — jak twierdzi „Liberté“ — 1850 odpowiedzi kół interesowanych przeciwko prawnemu uregulowaniu rzeczonéj kwestyi, podczas gdy 1767 zażądało zaprowadzenia 8 godzinnéj dniówki, a 3566 zaproponowało inne sposoby uregulowania czasu pracy. — Jenerał Saussier czuje się podobno zdrowszym; noc ostatnią przepędził dość spokojnie. Stan jego wzbudza jednakże zawsze jeszcze uzasadnione obawy.

Londyn, 1 sierpnia. Izba niższa. Wczoraj doniósł podsekretarz stanu Worms Izbie, iż pewien poddany angielski uzyskał w Serbii na lat 15 monopol bicia wieprzy i peklowania mięsa na eksport. Daléj zaznaczył, że rząd nie otrzymał żadnéj wiadomości z Zanzybaru, iżby tam agitować miano przeciwko zwierzchnictwu Anglii nad Zanzybarem. Na razie nie ma rząd zamiaru uwolnić niewolników domowych na wyspach zanzybarskich. Rząd nie zamierza także wysłać raz jeszcze posła do Watykanu. — Dzisiaj oświadczył Fergusson, iż terminu objęcia protektoratu nad Zanzybarem jeszcze nie naznaczono. Sułtan Zanzybaru pracuje wraz z konsulem angielskim nad obmyśleniem najdogodniejszych środków w celu zniesienia systemu domowego niewolnictwa. Co się tyczy ceł na towary angielskie importowane do przyznanego Niemców wybrzeża wschodnio-afrykańskiego, to rząd niemiecki zobowiązał się pobierać od towarów tych tylko takie cła, jakie pobiera od towarów niemieckich.

Londyn, 1 sierpnia. Telegram „Timesu“ z Zanzybaru donosi, że ekspedycya niemiecka przeciwko Mafitom nie napotkała na opór. Cały szczep Mafitów uciekł, wskutek czego w całéj prowincyi północnéj zapanował spokój. Schwytanego naczelnika odstawi ekspedya do Zanzybaru.

Londyn, 1 sierpnia. Podsekretarz stanu Fergusson odpowiedział na odnośne zapytanie w Izbie niższej, iż wiadomość o przyaresztowaniu statku angielskiego, należącego do „Stowarzyszenia żeglugi na afrykańskich jeziorach“ przez władze portugalskie zgadza się z prawdą. Rząd portugalski polecił jednakże gubernatorowi swemu, aby sprawców aresztowania surowo ukarano, a pojmaną załogę uwolniono.

Londyn, 1 sierpnia. Telegram „Timesu“ z Buenos Ayres donosi, iż prezydent Celman wydał manifest do ludu, w którym wskazuje na dobrobyt i swobodę, jakiemi cieszył się kraj pod rządami jego. Daléj oświadcza, że rewolucya wywołaną została przez partyą miejską w stolicy, która uniesiona bezrozumną ambicyą pragnie przywłaszczyć sobie władzę nad całym krajem. — Na prowincyi spokój dotąd nie został przywróconym. Niedaleko miasta rozerwano tor kolei południowéj, wskutek czego komunikacya została na razie przerwaną. Wysłano wojsko w celu przywrócenia porządku.

Nowy Jork, 1 sierpnia. Nieznośny upał, jaki panował tu wczoraj, spowodował 8 wypadków śmierci; wiele osób upadło na ulicy. O podobnym upale donoszą także z Bostonu, Providence i innych miast Ameryki północnéj.

Bruksela, 2 sierpnia. Izba deputowanych uchwaliła ubić proces Nietera.

Carogród, 2 sierpnia. W Mekce umarło w dniu 28 lipca 71 osób, w dniu 30 lipca 84 osoby na cholerę. Rząd zarządził kwarantannę dla wszystkich osób i przesyłek przybywających z Mekki.

Czekamy.

Głosowanie posłów naszych, które my uważamy za krok wielkiego znaczenia — zaczyna powoli doznawać, choć tylko częściowo sprawiedliwego ocenienia — a nawet ci, co najgłośniéj przeciw niemu wykrzykiwali, którzy nie wahali się rzucać na nie przekleństwa 99 setnych swego krzykackiego koczowiska, zaczynają myślec nad wynalezieniem jakiéj formułki, z któréjby się dało dowieść, iż oni od 10 lat radzili tak głosować a nie inaczéj, i że pan dr. Komierowski wszystkie argumenta swoje zaczerpnął z ich organu.

Nic to nie szkodzi; taka zawsze była i jest natura krzykactwa politycznego, że choćby się jeszcze raz porwać i krzyknąć miało — zawsze w końcu się umęczy i osłabnie, a ostatecznie nawet, by z większém krzyczeć powodzeniem, hasła przeciwnika wywiesi na swoich tyczkach.

Ci co z rozwagą i namysłem wypowiedzieli od samego początku wyraźnie swoje zdanie, czekają i nie kryją sobie bynajmniéj, iż przejściowa faza naszego wyczekiwania, ani z dniem dzisiejszym, ani z jutrem się nie skończy. Jak bowiem w życiu prywatném nie łatwo jest zdecydować się od razu do naprawienia krzywdy wyrządzonéj przeciwnikowi, tak w życiu politycznem sprawa ta jeszcze trudniejsza, zwłaszcza, jeżli są tacy, którzy takiemu wymiarowi sprawiedliwości rozmyślnie stawiają przeszkody.

Byli ludzie, którzy podczas walki kulturnéj zarzucali katolikom i Polakom, że są przeciwnikami zawarcia pokoju, bo tylko żyją bojem i walką, a wszelki wpływ i znaczenie straciliby od razu, gdyby ta walka się skończyła.

Niesłuszny i niesprawiedliwy ten zarzut był tylko sformułowaniem wewnętrznéj istoty tych panów, którzy wzrośli i spotężnieli walką, walką żyli, i z uczciwem ukończeniem walki prysnąć muszą i ucichnąć muszą jak pęcherzyna, gdy się groch z niéj wyjmie i powietrze wypuści.

Tacy mężowie walki, tacy nieprzejednani franktirerzy antypolscy i głosiciele walki à outrance przeciw żywiołowi polskiemu, znajdują się dziś na wybitnych stanowiskach — oni to są przyczyną, że ten potok antypolski, co wezbraną sztucznie falą zalewał nasze stanowiska, nie opada — lecz toczy się daléj wyżłobioném korytem. Ale jak ich wielki prewodyr i pułkowódzca Bismarck gniewny a bezwładny siedzi dziś w namiocie, ale nie — achilesowym, tak i ci Mirmidonowie bismarckowi doczekają się tego samego losu, jaki spotkał ich naczelnika i przywódzcę. Upadną zaś i upaść muszą brakiem wszelkiéj zasady w swém postępowaniu i antymonarchicznym charakterem swéj agitacyi przeciw nam Polakom.

Książę Bismarck, którego zasadą tak w Poznaniu jak w Rewlu jest hartmanowska idea, że mniejszości muszą zmarnieć i zginąć wobec potęgi większości, skazał nas Polaków pod panowaniem pruskiém na zagładę i przeprowadzenie téj zagłady oddał w ręce swych pomocników. Ci pomocnicy się zmieniali, jedni byli niezdatni do takiéj roboty, drudzy rzucali się zbyt gwałtownie na swoje ofiary — trzeci w poczuciu godności człowieka powiedzieli sobie: tu dotąd a nie daléj. Nareszcie znaleźli się i tacy, którzy wychodzili z téj zasady, że wszystko zrobić można, byle tylko przezornie i mądrze.

Atoli przezorność, mądrość i ostrożność nie zawsze jest stałą towarzyszką tego rodzaju działaczy — nadchodzą chwile, w których zaczynają się wikłać i plątać, w których wpadają w niekonsekwencyą. W takich chwilach ostrożność i przezorność ich opuszcza na dobre i przedwcześnie wymierzają ciosy, które chybić muszą, i obok strzaskanych i połamanych pocisków przyprawić o upadek tych, co te nierozważne ciosy wymierzali.

Za takie powikłanie i poplątanie uważać należy niezawodnie to, gdy szef administracyi pewnego ważnego wydziału powie publicznie i wyraźnie, iż naukę języka ojczystego uważa za rzecz świętą i nietykalną i że nie pozwoli na to, aby ta nauka ze szkół elementarnych była usunięta, że owszém będzie przestrzegał tego, aby dziatwa szkólna tego języka się uczyła, bo ten język dla niéj jest niezbędny — a potém, po trzech, czterech latach wydaje dekret znoszący z korzenia naukę tego języka ojczystego tak, aby ani śladu po nim nie pozostało i mający jeszcze odwagę publiczną bronić takiego dekretu z tego samego miejsca, z którego przed kilku laty wprost przeciwne wygłaszał zasady.

Taką niekonsekwencyą jest, gdy kto n. p. raz głosi, że tylko wyjątkowo w tylu a tylu (44) szkołach zaprowadzono wykład religii św. w języku obcym i tylko wyjątkowemi okolicznościami stara się wytłomaczyć tę anomalią, a następnie w kilka lat później systematycznie dąży do ogólnego przeprowadzenia tego wyjątku — téj anomalii, za któréj przyspieszenie nawet gromić musiał czasu swego poszczególne rejencye.

To jest plątanina, to jest nierozważne i nieostrożne działanie, pozbawione taktu, rozmysłu i ostatecznie logiki, bo cała ta walka na nic się nie przyda, owoców pożądanych przynieść nie może, a jak tylokrotnie udowodnione tylko upadkiem moralności i rozbudzeniem antypaństwowych instynktów skończyć się musi.

To nas utwierdza w przekonaniu, że kierownik i inicyator takiego działania prędzéj czy później upaść musi i ustąpić miejsca innym.

Upadek ten przyspieszyć musi koniecznie antymonarchiczne zabarwnienie, jakie się w ostatnich czasach przyłączyło do nierozwagi.

Jakiém prawem może minister na interpelacyą i wnioski posłów żądających zmiany pewnego kierunku powiedzieć emfatycznie: Nigdy, nigdy, — dopóki choć jeden z nas tutaj pozostanie na tém miejscu, nigdy ta zmiana nie nastąpi!

To jest wprost podkopywanie powagi monarchicznéj, stanowiska monarchy, który, jak jednym podpisem mianuje kogoś ministrem, tak drugim podpisem może go z ministerstwa usunąć, i tak samo jednym podpisem może obalić to, co jego poprzednik w drodze administracyjnéj rozporządził. Poddanym króla wolno jest mieć taką nadzieję, zwłaszcza gdy patrzą na to, jak młody, energiczny monarcha precz odrzuca stare zużyte szablony i szuka nowéj formy innym ożywionéj duchem — a gdy minister nierozważne słowo nigdy rzuca pomiędzy poddanych a monarchę, wtedy podkopuje jego powagę.

Za takie nierozważne krępowanie wolności działania monarchy przez uparte trzymanie się zużytéj metody, poszedł kanclerz niemiecki do Friedrichsruh, — a taki sam los spotkać może jego pomocników, pracujących z nawyknienia w duchu jego ulubionych zachcianek.

Jak książę Bismarck za pomocą swoich petersburskich, paryzkich, frankfurckich, drezdeńskich gości chce podpierać walący się gmach swych teoryi i poglądów — tak jego Epigonowie starają się za pomocą szalonych wycieczek w „National Ztg.“, „Köln. Ztg.“ i w „Hamburger Nachrichten“ budzić nienawiść przeciw nam Polakom i odwłóczyć termin naprawienia krzywd naszych. Atoli słabe to już tylko podrygi i mizerna to rola spaść ze stanowiska podsuwacza ustaw antypolskich i autora rozporządzeń ministeryalnych na poziom inspiratora artykułów dziennikarskich w takich organach, jak „Kölnische Ztg.“ Są to — powtarzamy — ostatnie podrygi i nie wiele zaszczytu przynoszące usiło-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

wania, które się muszą skończyć upadkiem.

My czekamy na ten upadek, mamy nadzieję, że go się doczekamy i wypowiadamy tę naszą nadzieję śmiało, bez ogródki, bo w usunięciu przeszkód i trudności, jakie się z téj strony narzucają, widzimy możność powitania powrotu zdrowych zasad w szkole i w jéj administracyi, możność usunięcia zapory oddzielającéj poddanych od tronu, od monarchy, co wywiesił sztandar szlachetny, godny majestatu królewskiego.

Im prędzéj to usunięcie nastąpi — tem lepiéj będzie dla stron obu.

Odezwa socyalistyczna.

Do niemieckich demokratów socyalnych!

Towarzysze! Po 12-letniem blisko trwaniu kończy się w dniu 30 września r. b. ustawa antysocyalistyczna. Stronnictwo nasze przemogło ją zwycięzko. Powołana do życia, aby zniszczyć nasze stronnictwo, rozbiła się o jego skałę. Silniejszém i potężniejszém niż kiedykolwiek jest dzisiaj nasze stronnictwo, dumne ze swego zwycięztwa i klęski wrogów, do dalszych bojów gotowe i uzbrojone. Coraz więcéj zyskując gruntu widzi ono, jak coraz dalsze koła poddają się jego ideom. Socyalizm stał się kwestyą epoki, około któréj obraca się wszystko. On wpływa na wewnętrzną i zagraniczną politykę, on dominuje nad wszystkiemi stronnictwami i sferami społecznemi. Jestto najpotężniejszy czynnik obecnéj chwili i będzie w niedalekiéj przyszłości rozstrzygał o wszystkiém. W obec tak zwycięzkich postępów naszych idei możemy z otuchą spoglądać w przyszłość.

Towarzysze! Z upadkiem antysocyalistycznéj ustawy występuje na pierwszy plan kwestya reorganizacyi stronnictwa. Stworzenie téj nowéj organizacyi będzie głównem zadaniem, jakie ma załatwić sejmik, który niniejszém zwołujemy na niedzielę dzień 12 października r. b. do Hali nad Ż. Zastrzegając ostateczną decyzyą sejmikowi, ustanawiamy dla niego następujący porządek obrad:

Niedziela, dzień 12 października, wieczór godzina 7: Zebranie przedwstępne. Ukonstytuowanie sejmiku i wybór komisyi do zbadania pełnomocnictw.

Poniedziałek, dzień 13 października i dni następne:

1) Sprawozdanie zarządu stronnictwa. Sprawozdawca Bebel.
2) Sprawozdanie rewizorów.
3) Sprawozdanie z parlamentarnéj czynności frakcyi parlamentarnéj. Sprawozdawca Singer.
4) Organizacya stronnictwa. Sprawozdawca Singer.
5) Wybory na mocy przyjętéj organizacyi.
6) Program stronnictwa. Sprawozdawca Liebknecht.
7) Prasa stronnictwa. Referenci: Auer i Bebel.
8) Stanowisko stronnictwa w obec strejków i bojkotowania. Referenci: Grillenberger i Kloss z Stuttgardu.
9) Wnioski z łona sejmiku.

Towarzysze! Nie potrzebujemy wzywać Was, abyście przez liczne obesłanie zjazdu dowiedli waszego zainteresowania się pierwszym sejmikiem, który od 13 lat po raz pierwszy znowu na niemieckiéj odbywa się ziemi; jesteśmy przekonani, że uczynicie wszystko, co leży w waszéj mocy, aby reprezentanci sejmiku stanęli jak najliczniéj. Aby zaprowadzić pewną równość reprezentacyi, proponujemy, aby stronnicy nasi w poszczególnych okręgach wyborczych porozumieli się i w żadnym okręgu nie wybrali więcéj nad 3 reprezentantów. Rzeczą sejmiku będzie uregulować ostatecznie sprawę reprezentacyi. Wybór reprezentantów musi się dokonać na publicznych na ten cel zwołanych zebraniach stronnictwa, a wybrani winni otrzymać pełnomocnictwa, podpisane przez biuro zebrania, na którem zostali wybrani. Wobec obfitości i ważności porządku obrad potrwają rozprawy co najmniéj dni pięć. Zwróćcie na to uwagę i zobowiązanie waszych reprezentantów, aby pozostali aż do końca sejmiku. Zalecamy, aby wybory reprezentantów w całych Niemczech odbyły się równocześnie i to w pierwszym dniu nowéj ery, 1 października. Adres komitetu lokalnego w Hali, do którego zgłosić się mają reprezentanci, jako też lokal zebrania zostaną ogłoszone póżniéj. Również zostanie niebawem ogłoszony projekt organizacyi.

Towarzysze! Daléj do wyboru reprezentantów na sejmik! Żaden okręg wyborczy, w którym posiadamy jaką taką liczbę stronników, nie powinien zostać bez reprezentanta. Niech żyje socyalna demokracya!

Berlin, 1 Sierpnia 1890.

Auer, Bebel, Birk, Blos, Bock, Bruhns, Dietz, Dreesbach, Förster, Frohme, Geyer, Grillenberger, Harm, Heine, Hickel, Joest, Kunert, Liebknecht, Meister, Metzger, Molkenbuhr, Schippel, Schmidt z Frankfurtu n. M., Schmidt ze Saksonii, Schultze, Schumacher, Schwarz, Seifert, Singer, Stadthagen, Stolle, Tutzauer, Ullrich, Vollmer, Wurm.“

Słusznie zauważa „Germania“, ze powyższa odezwa, a mianowicie wyrażenie, iż dziś przy końcu ustawy antysocyalistycznéj stronnictwo socyalno-dem. jest „silniejsze i potężniejsze, aniżeli kiedykolwiek“, jest zabójczą krytyką bismarkowskiego systemu. Natomiast trudno się zgodzić na zdanie odezwy, jakoby ustawa socyalistyczna rozbiła się o skałę stronnictwa! Ustawa upadła, ponieważ rząd przymusu ustąpić musiał przed chrześciańsko-społecznym duchem pojednania. Jaka będzie przyszłość socyalistów, o tem rozstrzygnie ich zachowanie się.

Ślub arcyksiężniczki.

Ischl, 31 lipca.

Wesele najmłodszéj córki cesarskiéj odbyło się dzisiaj przy prześlicznéj pogodzie w sposób nader uroczy.

Ranne pociągi dziś przywiozły kilka tysięcy gości z okolicy, przeważnie włościan — niewiasty w czarnych spódniczkach i z tradycyjną czarną chustką na głowie, mężczyni w szarych kurtkach o zielonych wyłogach. Już o godzinie 7 ustawiał się szpaler dziatwy szkólnéj, stowarzyszeń weteranów, górników i robotników poblizkich salin. W ogrodzie cesarskim od willi aż na ulicę szpaler tworzyły dziewczynki w różnych sukniach, w ręku trzymając koszyki z różami, aby wysłać niemi drogę oblubienicy.

O godzinie 8 otwarły się bramy fary dla tych osób, które otrzymały bilety wstępu, jak bawiący tu ministrowie Dunajewski i hrabia Falkenhayn, węgierski Biskup Schlauch, sędziwy kawaler Schmerling i arystokracya, przebywająca w Ischlu. O godzinie 9 wstępowali proszeni goście, ministrowie Kalnoky, Szapary i Taaffe, dostojnicy dworu i świty arcyksiążąt. — W pół godziny potém zaczęli przybywać arcyksiążęta i arcyksiężne. W. książę toskański Ferdynand (stryj młodego pana) z liczną rodziną, tudzież sędziwy arcyksiążę Albrecht, książę Wirtemberski i księstwo Cumberland, przybywszy o godzinie 9 i pół umyślnym pociągiem, wprost z dworca przyjechali do Kościoła.

Za wielkim ołtarzem wznosił się istny las palmowy, iskrzący tysiącem świateł. Przed wielkim ołtarzem półkołem stały piękne fotele dla arcyksień, obok ołtarza po stronie świętéj Ewangielii stały cztery krzesła dla pary cesarskiéj i rodziców młodego pana. Zresztą kościół wyglądał jak zawsze i właśnie tą prostotą imponował więcéj, niż drogiemi makatami. Przy bramie w. hofmistrz, ks. Hohenlohe i wielki mistrz ceremonii, hrabia Hunyady, oczekiwali orszaku cesarskiego.

Tenże wyruszył z willi o godzinie 10. W pierwszych powozach jechali drużbowie i druchny, w piątym rodzice młodego pana, w szóstym powozie cesarz w mundurze pułkownika piechoty z młodym panem w mundurze rotmistrza dragonów, w siódmym powozie cesarzowa w srebrno szaréj sukni z narzeczoną w sukni z białego drap d'Exposition, wielkim woalu, z koroną mirtową na głowie i z takim bukietem u stanika. W trzech dalszych karetach jechała świta. Grzmiące okrzyki „Niech żyją“, witały orszak ślubny w przejeździe przez szpaler i gęsty tłum, otaczający go, zapełniający trybunę i wszystkie okna.

Do kościoła orszak wszedł w tym porządku.

Najprzód młody pan arcyksiążę Franciszek z siostrą Karoliną, potém druhny księżniczki bawarskie Elżbieta i Augusta, (wnuczki pary cesarskiéj), tudzież Marya Immaculata i Amelia; potém Marya Walerya, prowadzona przez arcyksięcia Albrechta Salvatora, brata młodego pana, za nią arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Ferdynand, tudzież młodziutki książę bawarski Jerzy (wnuk cesarza); następnie para cesarska i rodzice młodego pana. Ci zasiedli obok ołtarza, młoda para przyklękła na klęczniku przed wielkim ołtarzem, otaczały ją półkołem siedzące arcyksiężne, za któremi stali arcyksiążęta.

Biskup liniecki w asystencyi kapelana nadwornego Mayera i proboszcza tutejszego Weinmayra udzielił dostojnéj parze ślubu, poczém para cesarska serdecznie uścisnęła nowożeńców.

Z kościoła o 10$^{3}/_{4}$ orszak główną ulicą przez plac Krzyżowy ruszył do Kurhausu. Tu w drugiéj sali para cesarska przyjmowała powinszowania, poczém w trzeciéj sali 76 osób, członkowie domu panującego i udzielni książęta nassawski, wirtemberski, bawarski i cumberlandzki usiedli do śniadania. U górnego skrzydła stołu w środku siedziała młoda para. Obok córki cesarz, obok niego arcyksiężna Marya toskańska; obok młodego pana cesarzowa a przy niéj arcyksiążę Karól Salvator. Na przeciwko i przy dwóch innych skrzydłach stołu zasiedli dostojni goście. Stół, bogato przyozdobiony kwiatami, lśnił się od złotego naczynia, na którem podawano potrawy.

Równocześnie dla dostojników dworu i świty odbyło się w hotelu Elżbiety śniadanie, gdzie jako gospodarz występował w hofmistrz ks. Hohenlohe.

Sniadanie dworskie skończyło się już o 12$^{1}/_{2}$. Młoda para z cesarstwem i arcyksiążętami odjechała do willi cesarskiéj. Tu arcyksiężna Marya Walerya przebrała się w błękitną suknię podróżną i odprowadzona przez wszystkich członków rodziny panującéj do przystrojonego kwiatami powozu, z mężem odjechała do ukrytego w pobliskich górach pałacyku cesarskiego Offersee, gdzie spędzi kilka tygodni, zanim stale osiędzie w pałacu Lichtenegg w pobliżu Wels (w górnéj Austryi). Na drodze do Ebensee, na lewym brzegu rzeki Tranu, kędy nowożeńcy wyjechali z Ischlu, kilkutysieczny tłum gości kąpielowych, mieszczan tutejszych i włościan z okolicy serdecznie żegnał okrzykami odjeżdżających.

Cała ta uroczystość dzisiejsza, wolna od wszelkiéj sztywnéj pompy, skromna, o ile tylko taką być mogła, na wszystkich obecnych wywarła wrażenie najmilsze. Rodzina cesarska obchodziła wesele najmłodszéj córki en famille, ale ta rodzina jest — bardzo wielka.

Reformy we Francyi.

Nie należałoby nigdy zapominać o tem, że pomimo przykrości i skandalów polityki parlamentarnéj Francya pracuje. Postępuje ona na drodze reform organicznych z rozsądną powolnością i niezaprzeczoną pewnością siebie; jakkolwiek może rządy w niéj nie są dobre, istnieją tam rzeczy bardzo piękne, bardzo dobre i porywające.

Od kilku lat nauka zgłębia sposoby pokonania alkoholizmu. Francuzi są narodem najoszczędniejszym i najwstrzemięźliwszym, w porównaniu do swego bogactwa, lecz postępy pijaństwa przeraziły elitę społeczną a reforma, która istniała już w umysłach, zaczyna przechodzić do praw i obyczajów.

Reforma systemu napojów była objętą, jak wiadomo, etatem, jak go pierwotnie rząd wypracował na rok 1891. Komisya budżetowa wykluczyła po dyskusyi tę reformę, aby zgodnie z rządem przedłożyć osobny projekt.

Pan Antoni Dubost zdał w tych dniach ustny raport z rezultatów badania, które powierzono podkomisyi dochodów państwowych.

Przedłożywszy całość obecnego ustawodawstwa, dotyczącego systemu trunków gorących, p. Dubost przeszedł do zbadania projektu rządowego, który polega:

1) Na zakazie sprzedawania trunków; 2) na zniesieniu cła detalicznego i cyrkulacyjnego i zastąpieniu go ogólnem cłem konsumcyjnem; 3) na ograniczeniu przywileju drobnych wypalaczy okowity, którym odtąd nie wolno będzie wypalać więcéj nad dziesięć litrów czystéj okowity wolnych od cła; 4) na powiększeniu taksy konsensowéj, która odtąd ma wynosić od 50 do 120 fr. i być zastósowana w Paryżu, który był od niéj dotychczas wolny; 5) na podwyższeniu cła, jakiemu podlegają alkohole, używane do wyrobu octu.

Pan Dubost wylicza zarzuty, czynione często projektowi, który zatrzymuje sprzedaż u grosistów i który umorzywszy artykuł 24 ustawy z r. 1816, przywraca go w innéj formie w zastósowaniu do drobnych kupców.

Z drugiéj strony ogólne cło konsumcyjne jest, wedle p. Dubosta, ustanowione niesprawiedliwie, ponieważ projekt nie czyni żadnéj różnicy między wsiami a miastami.

Zniesienie obecnych taryf na cło dowozowe proteguje wielkie miasta z pokrzywdzeniem małych. Wreszcie zniesienie gwarancyi fiskusa usuwa główne zarzuty, jakie czyniono dotychczas przeciwko zniesieniu wszelkiego podatku od trunków hygienicznych i zastąpieniu go przez dodatek do cła od alkoholu.

W tych warunkach, dowodzi p. Dubost, podkomisya dochodów budżetowych nie wahała się powrócić do dawnych projektów, studyowanych od przeszło lat dziesięciu i zmierzających do złożenia na sam alkohol wszystkich ciężarów podatku od trunków.

Można dojść do tego rezultatu:

1) Podnosząc na alkoholu cło o 230 fr.; 2) żądając od konsensów, opierających się na podwójnéj podstawie cła stałego i cła stosunkowego, znacznie większéj sumy; 3) dając fiskusowi wszystkie gwarancye, któreby uważał za potrzebne do ścisłego pobierania podatków.

Na tych to podstawach proponuje podkomisya wraz z rządem wypracowanie projektu, któryby stanowił gruntowną reformę, dzięki któréj cyrkulacya i handel trunków hygienicznych stałyby się całkiem wolne od opłat.

Należy przypomnieć, że p. Burdeau już w swoim raporcie określił zamiary komisyi budżetowéj w tém, co dotyczy reformy systemu trunków. Komisya zastrzega sobie źródła podnoszenia ceł od alkoholu, celem uwolnienia od opłat napojów hygienicznych i usunięcia sprzedaży u drobnych kupców.

W sprawie znanego bilu Kinleya

pisze kompetentny znawca, Cucheval-Clarigni w „Gaulois“, co następuje:

Za inicyatywą Irlandczyka, naturalizowanego obywatela amerykańskiego, nazwiskiem Mac Kinley, kongres waszyngtoński uchwalił niedawno bil, który ma na celu pomnożyć znacznie prawa urzędu celnego przy dowozie wszystkich prawie artykułów, które przemysł europejski dostarcza Stanom Zjednoczonym.

Bil ten wywołał drugi. Pomnożenie praw urzędu celnego jest energicznym bodźcem dla przemytnictwa, do którego rozwoju zawsze się przyczynia. Mac Kinley przedstawił przeto drugi bil, już nie finansowy, ale karny, który nakłada najcięższe kary na defraudantów: dłuższe więzienie, niezmierne kary pieniężne, konfiskacye: nie brak tam niczego. Cięższe jeszcze jest postępowanie sumaryczne, które ten bil zaprowadza, a które nie daje żadnéj gwarancyi bezstronności i sprawiedliwości importerom. Są oni na łasce urzędników celnych.

Co tu robić? Węglarz jest panem w swéj chacie. Naród amerykański, którego nie wiąże żaden traktat handlowy, może zaprowadzać u siebie prawa celne, jakie mu się podobają. Pod tym względem niepodobna rządowi amerykańskiemu robić żadnych uwag, gdyż z góry narażonoby się na ich nieprzyjęcie. P. Ribot myślał tak samo i tak samo sądziły inne rządy europejskie, których usposobienie zbadano, a pomiędzy temi rządami są takie, których handel jest daleko mocniéj zagrożony, aniżeli nasz.

Co do bilu karnego, którego charakter drakoński nie ma sobie równego w żadném innéu ustawodawstwie i gwałci wszystkie zasady sprawiedliwości, to zdaje się, jakoby co do niego poczyniono pewne uwagi, względnie co do jego zastósowania w rzeczywistości. Rząd amerykański miał odpowiedzieć, że bil, mianowicie z początku, wykonywany będzie z życzliwością.

Należy uważać to przyrzeczenie za szczere, ponieważ gabinet waszyngtoński ani nie prowokował, ani pragnął bilów Mac Kinleya, przeciwnie żywił nadzieję, że je senat odrzuci. Przyjął on je, a jeżeli nie może nie pobierać ceł nałożonych przez pierwszy bil, to natomiast w jego leży mocy złagodzić zastósowanie drugiego bilu, gdyż może ograniczyć władzę ajentów celnych, i naprzód ułożyć instrukcyą, któréj się im trzymać należy.

Najgorszą rzeczą byłoby, jak to słusznie zauważył p. Ribot, gdybyśmy chcieli obudzić i dotknąć wrażliwości amerykańskie groźbami zbiorowego nacisku ze strony państw europejskich, zapowiedzią przedwczesnych i nadmiernych środków represyjnych. Utrzymanie bilów Mac

(3)

Kartka z dziejów
kraju i Kościoła katolickiego
w Polsce rosyjskiéj.

TOM III.

Podług źródeł wiarogodnych

skreślił

W. A. Sułkowski.

(„X. Y. Z.“).

Russka Myśl.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 175.)

We walce z żywiołem germańskim posiłkowała się nie tylko swem wpływowem stanowiskiem u boku monarchy, ale dziennikami swemi, zręcznie redagowanemi, jak najgłośniejszy „Gołos“ pod redakcyą odszczepieńca polskiego i najżarliwszego polakożercy, Aleksandra Krajewskiego, i cudzemi. — Zapowiadało się w maju 1865 roku w „Kölnische Zeitung“, że w Rosyi wszystko co nie jest ruskiem, musi uledz, być uprzątniętém — nie może być ani Polaków, ani Niemców, ani jakiéjkolwiek innéj narodowości; nie może też być ani katolicyzmu, ani luteranizmu, lub jakiegokolwiek innego wyznania, może tylko być i musi być święta Ruś, ze swém prawosławiem, ruski car, ruski naród, ruska cerkiew, ruskie wojsko, ruska szkoła, ruski przemysł, ruski handel, słowem wszystko ruskie, nie zaś *rosyjskie*. Nazwisko państwa rosyjskiego, Rosyanina, zatrzeć należy, bo to nazwy dawnego barbarzyństwa i despotyzmu, a do Słowian wystąpić należy z nowym sztandarem, z nową myślą: nihilizmu, ukrytego pod szatą wolnodumstwa Herzenowskiego, lub Rosyanina z krwi, kości i nazwy Oresta Müllera, prezesa głośnego późniéj Towarzystwa dobroczynności.

Wszyscy: Polacy, Niemcy, Ormianie, ktokolwiek z przybyszów stale zamieszkuje w obrębie monarchii ruskiéj miał i ma zrzucić z siebie dawną szatę i na bok odrzucić, nie wyjmując języka i religii, jak rękawiczkę zszarzaną. Ta wojna ruskich działaczy trwała aż do traktatu berlińskiego po wojnie 1876/7. Odtąd Niemcy poszli nieco w gorę, ale nie na długo; tragiczny zgon Aleksandra II w dniu 13 marca 1881 kres ich przewadze położył a dobił doszczętnie zjazd monarchów w Skierniewicach w roku 1884, choć liberały małoruscy ustąpili pierwotnym władzcom z Tołstojem i Pobiedonoscewem na czele.

Tak w ogólnych zarysach wygląda *ruska myśl*, stósowana z nieubłaganą stanowczością i pospiechem tak w Królestwie Polskiém, jak i w prowincyach nadbałtyckich.

Przypatrzmy się szczegółom. — Pierwsze tu miejsce zajmie sposób, w jaki Czerkawski z Milutinem przeprowadzili uwłaszczenie ludności wiejskiéj. Sposób mówię, bo co do samego uwłaszczenia, to takowe naprawiając błędy wiekowe dziadów, sejm czteroletni, Kościuszko, nawet sejmy Księstwa Warszawskiego i ostatni sejm warszawski w r. 1830 serdecznie i szczerze z korzyścią dla stanu kmiecego przeprowadzić chciały. Potęgi tylko ościenne i wypadki krajowe zamiary te szlachetne niweczyły. Czego nie mógł zrobić naród zbiorowo, to czyniły jego najszlachetniejsze jednostki, usamowalniając całkowicie, jak za Ks. Warszawskiego, uwłaszczając lub, co powszechnie zastósowano, za niezwykle nizki czynsz ziemię chłopu wypuszczając. A były takie wielkie serca dla ludu naszego oddane, jak Staszyc, co ogromny klucz Hrubieszowski od Zamoyskich nabyty kmieciom w dobrach tych osiadłym w całości oddał, na podstawie gminy samorządnéj, a tak umiejętnie rozwój téj gminy obmyślił, że gdyby fundacya ta ściśle była wykonywaną, po latach cała gubernia Lubelska z Podlasiem mogła stanowić jednę gminną własność. Byli tacy jak Mostowski, jak Wiktoryn hr. Komorowski, pierwszy w Augustowskiem, drugi znaczne swe dobra Nieszków, Słaboszew, Wymysłów i Kropidło w powiecie Miechowskim położone, jak za dni naszych Sierakowska dobra swe kilkusetwłokowe w Płockiem, zapisali włościanom. Więc też powtarzam, nie o samo uwłaszczenie tu chodzi, bo tego kraj cały prawie ogólnie pragnął, lecz jedynie o sposób, w jaki je dopełniono. A że był on bezczelnie krzywdzącym, dowiodę następującemi liczbami.

Nikt, kto nie zna natury i sposobu wywłaszczenia naszych ziemian, nie uwierzy, że sposób, w jaki ukaz z dnia 2 marca 1864 o uwłaszczeniu włościan zastósowano był czémś więcéj, niż wywłaszczeniem prostém jednego na rzecz drugiego, więcéj, niż konfiskatą; nie uwierzy, bo z treści ukazu wspomnianego, choćby go się nawet na pamięć wyuczył, charakteru konfiskaty nie dojrzy. — Ale dość mu będzie zapoznać się jako tako z instrukcyami Milutyna komisarzom włościańskim przesyłanemi, dość wczytać się w sprawozdania procesow socyalistyczno-nihilistycznych od roku 1878 do 1885 prowadzonych, w których komisarze włościańscy z księciem Krapotkinem na czele i całą prawie kancelaryą carską III wydziału byli głównymi kierownikami, a przekona się, że wedle tych instrukcyi przeprowadzane uwłaszczenie było konfiskatą, rozłożoną na lat 42, — pod firmą i w imię ludzkości, celem obdarowania włościan ziemią, na któréj siedzieli dziedzicznie, płacąc w ostatnich czasach nader skromne czynsze.

Gdyby tu tylko o samo obdarowanie włościan chodziło, nikt ani mógł, ani myślał się upierać lub żalić, boć jest rzeczą notorycznie znaną, że nie tylko sejmy nasze, jak wyżéj wspomniałem, uwłaszczenie uchwalały, ale sami ziemianie polscy w ziemiach Litewsko-Ruskich (9 gubernii północnych i południowo-zachodnich) za pomocą swych marszałków gubernialnych, a w Królestwie przez szlachetne Towarzystwo Rólnicze pod wodzą Andrzeja Zamoyskiego do Aleksandra II z adresami się zwracali, prosząc o pozwolenie uwłaszczenia, a wielu z nich z własnéj woli kmieci swych uwłaszczyli, tak, że komisarze włościańscy ograniczyli tu swą działalność do formalności zatwierdzenia stanu rzeczy, jaki zastali. — Ale spełniając ten czyn sprawiedliwości dziejowéj, ten obowiązek obywatelski w spadku po dziadach na wnuków przeszły, ziemianie nasi tak dla własnego dobra, jak równie i dla dobra swych kmieci-sąsiadów, żądali zupełnego rozdziału ziemi i lasów dworskich od kmiecych, aby pożycia harmonijnego nie kłócić. — Tymczasem komisarze włościańscy w instrukcyach mieli nakazane czynić nadziały tak, by kilkamorgowe pola włościańskie były przedzielane polami dworskiemi, by przez to nie tylko uniemożebnić postęp w gospodarstwie ziemianinowi, ale nadto, by bydło kmiece na wszystkich tak rozdzielonych polach dworskich, szkodę mu wyrządzało, — a przez to do ciągłych procesów, a przez nie do wiecznéj nienawiści powód dawać i tę we włościaninie ku dworowi wiecznie podtrzymywać.

To pierwsze zadanie instrukcyi, o którém ukaz nigdzie nie wspomina.

Dotychczasowi właściciele gruntów nadanych włościanom, wedle ukazu z dnia 2 marca 1864 roku mieli być spłaceni:

1) z dochodów propinacyi na tychże gruntach, do 1,825,000 rubli rocznie czyniącego, zatém z własnéj kieszeni tychże właścicieli,

2) z podwyższanych o 50$^{0}/_{0}$ od uiszczanych dotąd przez nich podatków *ofiary i podymnego*, zatém również z kieszeni tychże ziemian; nadto z podatku liwerunkowego, podług nowych zasad na ziemian nałożonego.

3) ze sprzedaży wszelkich własności koronnych, tak ziemskich, jak i fabrycznych, na które się składały majątki zwane do roku 1831 narodowemi, wcielone do nich po roku 1818 dobra Biskupów, Opatów, kollegiat, klasztorów, zwane suprymowanemi, a od roku 1835 do 1865 w trzech czwartych rozdane na majoraty jenerałom i urzędnikom rosyjskiego lub niemieckiego pochodzenia. (Rozdano w ogóle 215,900 morgów lasów i 1,165,523 morgów ziemi, z czego na włościan z mocy ukazu z dnia 2 marca 1864 odeszło 561,423 morgi, za co należycie i sowicie donataryusze zostali wynagrodzeni.)

4) Z nałożonego na obdarowanych włościan podatku, mającego się równać połowie liwerunku, dotąd przez nich uiszczanego. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Kinleya stałoby się wtedy kwestyą narodowéj miłości własnéj. Lepiéj opierać się na zdrowym rozsądku i interesach Stanów Zjednoczonych.

Budżet amerykański reguluje się od kilku lat nadmiarem dochodów około pół miliarda, pochodzących prawie wyłącznie z dochodów celnych. Ostatni prezydent, Cleveland, wybrany przez demokratów i kandydat do ponownego wyboru, w kilku swoich okólnikach zalecił kongresowi zniżenie taryfy celnéj, jako mogące rozwinąć stósunki handlowe i podnieść dobrobyt narodu.

Przez to zaniepokoił on interesa fabryczne i popchnął je w objęcia republikańskiego stronnictwa. Oddano stronnictwu temu znaczne sumy do dyspozycyi od czasu ostatniego wyboru prezydenta, aby zapewnić porażkę demokratycznego kandydata a zwycięztwo jego przeciwnika.

P. Cleveland został pobity; p. Harrison został prezydentem. Ta sama zgodność wyborcza wprowadziła do Izby i do senatu najskrajniejszych protekcyonistów. Ztąd pochodzi powodzenie bilów Mac-Kinley'a.

Te rozporządzenia atoli dotykają nie samych tylko kupców europejskich, grożąc śmiercią handlowi dowozowemu, dotykają one nadto, w głównych ich interesach wielkie porty Stanów Zjednoczonych i negocyantów, którzy nie są ani mniéj bogaci ani mniéj wpływowi od fabrykantów.

Dostawcy amerykańscy, Nowy Jork, Boston, Filadelfia, Nowy Orleans, chcą walczyć przeciwko bilom Mac-Kinley'a, które upadną w skutek swéj własnéj przesady.

Uzyskały one w senacie większość trzech głosów tylko. Wybory, które nastąpią w jesieni, będą mogły znacznie zmienić skład obydwóch Izb, a jeżeli demokraci odzyskają większość, nie omieszkają zmodyfikować ustawodawstwa finansowego swych poprzedników.

W obronie Historyografii naszéj.

Mowa prof. dr. Oswalda Balzera, wygłoszona na II Zjeździe historyków polskich w dyskusyi nad referatem p. Tadeusza Korzona p. t.: „Błędy historyografii naszéj w budowaniu dziejów Polski.“

Wiadomo czytelnikom naszym, że na II Zjeździe historyków polskich we Lwowie zaczepił p. Korzon Tadeusz z Warszawy t. zw. szkołę krakowską, zarzucając jéj „subjektywizm w sądzeniu i wykładzie zjawisk dziejowych, wybujały tak dalece, że zamiast określania cech wieku, faktu lub działacza historycznego, członkowie jéj wysuwają żarliwość swoją dla wyznania katolickiego, uległość swoją Kościołowi rzymskiemu, lojalność swoją względem dynastyi, obronę pewnéj formy rządu, zalecanie pewnych sojuszów, sympatye lub antypatye dla pewnych narodów, niechęć do pewnych kierunków naukowych lub filozoficznych — jednem słowem, sprawy swoje osobiste, zatracając samą treść nauki, która zarówno potrzebną i pożyteczną jest kuryi rzymskiéj, dynastyom i narodom.“

Na te zarzuty, które naturalnie tromdracya lwowska przyjęła z ogromnym zapałem, odpowiedział spokojnie, ale gruntownie prof. lwowskiego uniwersytetu p. Oswald Balzer, a odpowiedź ta brzmi, jak następuje:

Zacznę od ostatniéj rezolucyi szanownego pana referenta. Domaga się on w niéj wprowadzenia do „Kwartalnika historycznego“ studyów i sprawozdań z całego obszaru wiedzy historycznéj, powtóre zaś utworzenia w Towarzystwie historycznem tutejszém dwóch osobnych sekcyi, jednéj dla historyi powszechnéj i drugiéj dla teoryi i filozofii historyi. Wniosek ten podyktowany został przeświadczeniem o potrzebie oparcia naszéj wiedzy historycznéj o historyą powszechną i o filozofią historyi. Że to przeświadczenie jest najsłuszniejszém i najzupełniéj usprawiedliwioném, nikt chyba nie wątpi. Czy w wskazanych przez p. referenta kierunkach spełniamy nasze zadanie? P. referent twierdzi, że nie, a zarzut swój stosuje nie tylko do ogółu wykształconéj warstwy społeczeństwa naszego, ale w szczególności do historyków samych, podnosząc niedostateczne przygotowanie, zarówno w historyi powszechnéj jako też teoryi i filozofii historyi. Zarzut zaprawdę ciężki, na który rumienić się nam przychodzi przed społeczeństwém naszém i przed światem całym. Pytamy o dowód i znajdujemy jeden: oto Szujski, pisząc o pielgrzymce Ottona III do Gniezna, pomylił się co do wieku Ottona w roku 1000; wyznaczył mu podówczas lat dziesięć, podczas gdy miał ich dwadzieścia; pewien fakt z wieku X przeniósł do wieku IX i t. p. Są to niewątpliwie usterki ubolewania godne; ale jakże łatwo znaleść podobne i gdzieindziéj, u znakomitych uczonych zagranicznych, którzy mimo to wszystko nie uchodzą za ignorantów w historyi powszechnéj. Nie zdaje mi się, iżby pomyłka co do wieku Ottona lub jéj podobna była właściwą, odpowiednią miarą, którąby mierzyć należało wiedzę historyczną Szujskiego lub w ogóle historyków naszych. Cieszę się, iż na tych kilku usterkach, odszukanych przez p. referenta, kończy się szereg zarzutów, podniesionych przeciwko naszéj znajomości historyi powszechnéj. A niemniéj i to jest dla mnie pociechą, że w nowszych pracach historycznych polskich widzę coraz stateczniejsze, coraz rzetelniejsze dążenie do związania dziejów naszych z ogólnym rozwojem dziejowym Europy, i że to, co w tym przedmiocie wypowiedziano, bywa i trafnie i niekiedy głęboko wyrażone, a w każdym razie jest dowodem, że studyum historyi powszechnéj nie jest nam ani obcém, ani tak „niedostatecznie przyswojoném,“ jak mniema szan. referent. Może to nie będzie myśl odosobniona, moja własna tylko, jeżeli przeciw temu zarzutowi podniosę z tego miejsca protest.

Prawda, że będąc nienajgorsi pod względem znajomości historyi powszechnéj, stoimy w szeregu narodów cywilizowanych na szarym końcu pod względem naukowego jéj opracowywania. Piszemy głównie o rzeczach polskich, im poświęcamy cały nakład pracy życiowéj; studya z zakresu dziejów powszechnych i filozofii historyi, lubo się u nas ukazują od czasu do czasu, należą przecież — przyznać to trzeba — do wyjątków, które kierunkowi naszéj historyografii wybitnego piętna nie nadają. Nie czynimy tak, jak Anglicy, Francuzi, Niemcy, którzy piszą nie tylko o rzeczach angielskich, francuzkich i niemieckich, ale wciągają w zakres swych badań całą historyą ludzkości, zacząwszy od napisów klinowych i wykopalisk trojańskich, a skończywszy na założeniu nowego państwa niemieckiego za Wilhelma I. Prawda, ale czy nasza w tém wina? Czy nasza wina, że stósunki obecne, w jakich zostajemy, bardzo tylko szczupłéj ilości pracowników pozwalają poświęcić się nauce, że na jednego historyka w Polsce przypada ich w Niemczech i gdzieindziéj 20 i 30, jeżeli nie więcéj, że więc tam ze względów czysto zewnętrznych dla saméj ilości, horyzont badań może być rozszerzony. Czy nasza w tém wina, że nie posiadamy funduszów na kosztowne ekspedycye naukowe, subwencyi na dokonywanie wykopalisk, środków do wydawnictwa wielkich publikacyi, których swoim uczonym nie szczędzą rządy i instytucye zagraniczne? A nadto jest tu jeszcze wzgląd inny, którego z uwagi spuszczać nie należy. Można o tem przebudowaniu dziejów Polski, dokonaném przez nowszą historyografią, mieć zdania rozmaite; tyle zapewne przyznać będzie potrzeba, że jakieś przebudowanie było potrzebném, gdyż prace dawniejszych historyków mimo całą ich szacowność, nie mogą już wystarczyć dla naszéj nauki w obec ogromu świeżo ogłoszonych materyałów i źródeł. Cóż tedy dziwnego, żeśmy się naprzód zabrali do przebudowania tego, co nas przedewszystkiém i najżywiéj obchodzi, żeśmy pracę naszą wytężyli głównie w kierunku zbadania dziejów Polski; to była kwestya najpilniejsza i dobrze się stało, żeśmy ją podjęli. W nauce wszędzie jest dziś przeprowadzony podział pracy; myśmy wzięli tę cząstkę, która nam w pierwszéj linii przypadła, dzieje nasze własne; a cząstka ta tyle nam dała zajęcia, tyle go daje, i zapewne jeszcze przez dłuższy czas dawać będzie, że szczupłe nasze co do ilości siły zostały nią zupełnie prawie zabsorbowane, nie stało pracowników na uprawianie historyi powszechnéj. Cudze znać dobrze a swoje potrzeba — może to więc nie źle się stało, żeśmy się naprzód zwrócili do swojego. Miejmy nadzieję, że kiedy się z tém zadaniem więcéj uporamy, nauka polska obejmie dalsze szersze horyzonty, jak tego nieraz przykłady widzieliśmy w dziejach umysłowości naszéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Z Wyrzyskiego.

(W sprawie Towarzystwa Pomocy Naukowéj.)

Przed kilku tygodniami umieszczone było w „Kuryerze Pozn.“ (nr. 139) sprawozdanie Towarzystwa Pomocy Naukowéj, z którego dokładnie przekonać się było można, ilu każdy powiat liczy członków. Pomiędzy innemi poświęcił szanowny autor także kilka słów powiatowi naszemu, chwaląc go bardzo pod względem organizacyi wyborczéj, natomiast przyganiając mu, jakoby w sprawach dotyczących składek na pomoc naukową mniéj był czynnym. Zarzut ten spotyka przeważnie komitet powiatowy, jakoby dostatecznego nie dokładał starania. Tymczasem, o ile się przekonałem, komitet czyni, co może. I tak mam właśnie pod ręką ostatnią odezwę komitetu, podpisaną przez pp. A. Koczorowskiego, S. Paruszewskiego i W. Trąmpczyńskiego, w któréj to odezwie nawołuje komitet rodaków powiatu naszego, aby jak najliczniéj na członków się zapisywali. Odezwa ta nie była bezskuteczną, albowiem wskutek niéj wpłynęło do kasy od p. hr. Bnińskiego ze Samostrzela 50 marek, od kilku innych członków po 20 marek — daléj liczba członków doszła obecnie do 40. Wogóle z tych, którzy do Tow. Pomocy Naukowéj należeć mogą, należą z małemi wyjątkami prawie wszyscy, zestawienie zaś pokazuje, że powiat nasz, który po większéj części w niemieckich znajduje się rękach, w porównaniu do niektórych innych powiatów dosyć wielką ma liczbę członków. Nakoniec ku uniewinieniu komitetu powiatowego i to nadmienić można, że już teraz myśli o tém, jakby w najodpowiedniejszy sposób uczcić przypadającą niezadługo 50 letnią rocznicę Towarzystwa.

Jeden z członków.

Warszawa, 1 sierpnia.

(Wybory w Towarzystwie kredytowém ziemskiém. Ślub.)

Najdawniejsza a w kronice Królestwa chlubnie zapisana instytucya, Towarzystwo nasze kredytowe ziemskie, przystępuje jutro do niezmiernie ważnéj czynności, do wyboru prezesa komitetu. Najwyższą tę godność, powierzaną mężom cieszącym się równą sympatyą, jak zaufaniem obywatelskiém, dającym rękojmią swém życiem publiczném, że żadne względy ich nie wykoleją z gorliwéj dla dobra stowarzyszonych służby, piastował z godnością i z korzyścią dla Towarzystwa przez długie lata hr. Aleksander Ostrowski z Maluszyna. Sędziwy prezes, strudzony długoletniemi, użytecznemi dla kraju posługami, z niemałym żalem obywateli Korony złożył swój urząd i jutro to radzcowie komitetu przystąpią do wyboru następcy.

Towarzystwo kredytowe ziemskie jest ostatnią instytucyą, korzystającą z przywileju wyborów, nic téż dziwnego, że uwaga całego kraju skierowana do sali wyborczéj, że agitacya coraz więcéj się ożywia i że prasa bierze w niéj czynny udział, uwydatniając w artykułach swoich przymioty i zasługi kandydatów. Może to i zbyteczne a nawet do pewnego stopnia uwłaczające wyborcom usiłowanie kierowania ich opinią w sprawie dla kraju tak bardzo doniosłéj. Społeczeństwo nasze, choć znękane i skrępowane w swéj woli i ruchach, prowadzi sumienny i ścisły rachunek z wybitniejszymi osobistościami swymi, ma w żywéj pamięci zasługi mężów, w dobréj i złéj doli pracujących dla kraju, i ze spokojem oczekuje rezultatu dnia jutrzejszego.

Kandydatami są: p. Ludwik Górski, wzorowy administrator własnéj fortuny, zasłużony autor w dziedzinie ekonomiczno-finansowéj, czynny kiedyś współpracownik Towarzystwa rólniczego, towarzysz prac nieodżałowanego hr. Andrzeja Zamoyskiego, człowiek niestrudzony w pracy, bystrego umysłu i stalowéj energii, — i margrabia Zygmunt Wielopolski, administrator Księstwa Łowickiego, prezydent miasta Warszawy ze smutnéj epoki r. 1864, a ordynat na Myszkowie. Margrabia cieszy się stósunkami w wysokich sferach dworskich, jest osobistością bardzo wpływową, to też agitatorzy popierający jego kandydaturę budują korzyści dla Towarzystwa kredytowego i stowarzyszonych na jego wysokiém stanowisku. Za dni parę Wam doniosę, jakie względy przeważyły i kto wyszedł z urny wyborczéj.

Gdyby nie jutrzejsze wybory a skutkiem nich liczniejszy zjazd radzców Towarzystwa kredytowego, to ogórkowa pora dawałaby się nam bardzo dotkliwie w znaki, w teatrze wielkim renowacya odbywa się starannie i z pospiechem, teatr letni od czasu do czasu świeci pustkami, pierwsze jego siły oddychają powietrzem Tatrów i Karpat, ogródkowe teatra robią dobre interesa, a *la princesse de Canarie* ściąga nawet tłumy widzów obydwóch narodowości do Eldorado; przyznać należy, że goszcząca tam trupa francuzka rozporządza niezłemi siłami.

Ciszę letnią Warszawy przerwał kilka dni temu świetny ślub, odbyty w domu państwa Edwardostwa Epsteinów, których córka wyszła za księcia Korybuta Woronieckiego. Szczegóły rodzinne i uroczystość ślubną zawdzięczamy „Kuryerowi Porannemu“, który jéj całe dwa łamy poświęcił; dowiadujemy się z nich nie tylko o wspaniałych strojach i gościnném staropolskiém przyjęciu w domu rodziców panny młodéj, ale mamy spis uczestników weselnych godów i przekonujemy się z niego, że brały w niéj udział tylko sfery wysoko arystokratyczne, dyplomatyczne i finansowe.

NIEMCY.

* **Berlin**, 1 sierpnia. Noc ze środy na czwartek cesarz spędził na statku, w czwartek wieczorem był u wiceadmirała Paschena a w piątek w południe wyruszył w drogę do Ostendy.

— *W sprawie* funduszu obrocznego otrzymała także „Frankf. Ztg.“ z Rzymu telegram téj saméj treści, co berliński „Tagebl.,“ który powtórzyliśmy wczoraj na tem miejscu.

— *Rząd* zamierza wprowadzić w życie rozporządzenia odnoszące się do ochrony robotnika już 1 kwietnia 1891 roku. Wedle kolońskiéj gazety zlecił minister handlu i przemysłu rządom prowincyonalnym, aby zażądały od Izb handlowych i procederowych wyjaśnienia wątpliwości, jakie podniesiono przeciwko pojedyńczym rozporządzeniom projektu odnoszącego się do ochrony robotnika. Podobno cały szereg Izb handlowych zamierza przedłożyć parlamentowi memoryały przeciwko projektowi.

— *Akademia* weterynarska obchodzi w Berlinie stuletnią rocznicę swego istnienia.

— *Wychodztwo* zamorskie przez niemieckie porty, Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam wynosiło w lipcu 6407 osób w porównaniu do 7021 w lipcu roku zeszłego; w ciągu pierwszego półrocza b. r. wywędrowało 49,084 osób; w przeszłym roku zaś w tym samym przeciągu czasu 51,003 osób.

— *W „Kreutz Ztg.“* rozwija jakiś ewangielicki duchowny plan dosyć naiwny podający sposób, w jaki kościół ewangielicki ma zwalczać socyalną demokracyą.

— *W środę i czwartek* obradował w Dreznie kongres dyrektorów niemieckich kolei żelaznych, w którym wzięli udział także przedstawiciele kolei węgierskich, austryackich, francuzkich i innych. Ze strony węgierskiéj stawiono dwa ważne wnioski: 1) aby w Niemczech zaprowadzono taryfę strefową, 2) aby we wszystkich krajach zaprowadzono jednolity czas kolejowy. Ostatni wniosek ten przyjęto. Bliższe szczegóły o kongresie tym podamy w przyszłym numerze.

ROSYA.

* Najnowszy numer Zbioru praw zawiera rozporządzenie o utworzeniu czasowéj sekcyi rygajskiego sądu okręgowego celem załatwienia spraw cywilnych, jakie sądowi temu przekazały dawniejsze sądy gubernii liflandzkiéj, względnie o ustanowieniu etatowych tłómaczów przy bałtyckich sądach okręgowych.

— „Nowoje Wremia“ donosi, że komisya do opracowania projektu dotyczącego przyłączenia Finlandyi pod względem celnym i monetarnym do Rosyi zgodziła się już co do głównych punktów.

WŁOCHY.

* **Rzym**, 31 lipca. Zmarły dzisiaj Kardynał Palotti liczył lat 61. Urodził się w Albano pod Rzymem dnia 30 marca 1829 roku. Kardynałem mianowany został dnia 21 maja 1887 roku. Kardynał Palotti należał do pięciu różnych kongregacyi i odznaczał się głęboką nauką. — „Riforma“ zaprzecza, jakoby pomiędzy rządem angielskim a Włochami toczyć się miały układy w sprawie Wschodniéj Afryki.

AMERYKA.

* **Nowy York**, 1 sierpnia. Z San Salvadoru donoszą: Jenerał Rivas, wysłany w celu zwerbowania nowych wojsk dla jenerała Ezeta, zdradził go i wtargnął na czele 2000 Indyan do stolicy, chcąc przywłaszczyć sobie władzę. Indyanie zrabowali przy téj sposobności kilka domów. Jenerał Ezeta wrócił coprędzéj i pobił jenerała Rivas na głowę, przez co porządek został przywrócony. Jenerał Ezeta naznaczył na pierwsze dni września wybory do kongresu, który ma sprawy państwa uregulować.

(41)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

91) Pozwalając wydać paszport, jenerał-gubernator zastrzega, żeby ksiądz (i Biskup) złożył deklaracyą na piśmie, że w drodze będzie omijał pewne miejsca (moralne zarażone?).

Do takich przez dziwną ironię losów, należy przedewszystkiem Kraków. Poczciwa mieścina (nie uwłaczam jéj godności stołecznego miasta) o nic tak nie dba, jak o to, żeby zasługiwać na łaskę „potężnego sąsiada,“ — żeby go niczem nie obrazić i „nie drażnić“; zatyka sobie oczy i uszy, żeby nie widzieć, ani słyszeć, co się dzieje pod jego panowaniem; jednakże ma najgorszą u niego opinią, jako główne siedlisko „ultramontanizmu“ (!?), „polsko-szlachecko-jezuickiéj propagandy“ i „intrygi“; pierwsze téż trzyma miejsce w *Indeksie miast zakazanych*, i zostaje pod surowym dozorem policyjnym“.

Imiennie do Krakowa paszportu nikomu nie daje się.

Laik może otrzymać „do Austryi,“ do „Galicyi“. W paszporcie dla księdza nie wolno umieszczać wyrażeń tak nie określonych; więc, jeżeli ksiądz ma interes do Krakowa, prosi o paszport do Trzebini, do Krzeszowic, lub do innéj blizkiéj miejscowości.

Ksiądz J. potrzebował jechać do brata, złożonego ciężką chorobą w samym Krakowie; otrzymał paszport tylko do Podgórza, miasta pod samym Krakowem (1889 roku).

„Nie będę przebywał w Krakowie“...., brzmi deklaracya, którą ksiądz *każdy* przed otrzymaniem drogocennego dokumentu podpisuje.

Że Kraków w obec rządu rosyjskiego nie jest zaufania żadnego godnym, — nic dziwnego: pielęgnuje i troskliwie przechowuje tyle pamiątek narodowych; jest przytułkiem tylu zakonów; obfituje w Kościoły katolickie i w duchowieństwo; pamięta o tém, że był kiedyś stolicą Polski „jagielońskiéj“ [1]; obok tego jeszcze dużo

Ale co winien Lwów? Przecież on stolicą dawnych książąt „russkich“ (urzędowa ortografia); przecież do Rosyi od

mówi o patryotyzmie, o „tyranii Moskali“, (chociaż nieszkodliwie, bo tylko ogólnikowo) itp. To wszystko właśnie rzeczywiście „drażni Moskala.“

wieków należy, jak ona to sama przyznaje (i nikt więcéj); Rosya nigdzie, nawet w Petersburgu, nie znajdzie tak całem sercem oddanych sobie przyjaciół, jak we Lwowie; a jednak w przedpaszportowych deklaracyach, obok Krakowa, figuruje niekiedy Lwów!

Ksiądz Biskup Kozłowski w r. 1887 i 1888 miał pozwolenie jechać do Vichy; w jednym i drugim roku musiał podpisać, że „nie będzie przebywał we Lwowie, w Krakowie, ani w Rzymie.“

Tym, którzy jadą przez zachodnie granice, na Berlin, zalecane bywa omijać Poznań i Gniezno.

Do zwykłych słów deklaracyi należą jeszcze i te: „...pojadę prosto do miejsca w paszporcie wyrażonego, bez zatrzymywania się gdzieindziéj.“ Więc już nie miejsca pojedyńcze, ale całe kraje bywają zakazywane.

Księdzu B. w r. 1889, dając paszport do Vichy, rozkazano podpisać zobowiązanie, że uda się tam bezpośrednio i „nie będzie przejeżdżać przez *żadne inne państwo*,“ oprócz, ma się rozumieć Francyi. Jakim sposobem ks. B. zobowiązanie to wypełnił — pojąć trudno.

Bywają pod względem Indexu *locorum prohibitorum* niespodzianki.

Np. w r. 1889 ks. Feliks Kamiński z Lublina dostał paszport na kuracyą do Gleichenberga. Nie jechał ani przez Lwów, ani przez Kraków, ani przez Poznań i Gniezno. A jednak, po powrocie z Gleichenberga zapłacił 50 (pięćdziesiąt) rub. kary! I za co?... Oto za to, że wstąpił do Wrocławia, bo potrzebował zasięgnąć porady lekarza-okulisty. Więc ukarany widocznie za to, że mając paszport do Gleichenberga, który leży w Austryi, aby ominąć miasta zakazane, pojechał przez Prusy, bo innéj drogi nie miał.

Racya, zdaje się, udana tylko; kto wie, czy p. gubernator lubelski, albo jenerał Hurko nie chciał przez to dokuczyć księciu Bismarckowi?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[1] Rosyanie teraźniejsi, „cywilizatorowie“ Królestwa Polskiego, mówią jeszcze o Polsce; lecz wyrażenia „Polska jagiellońska“ używają tylko wtedy, gdy chcą z pogardą, lub z przekąsem się wyrazić.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 2 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy powiatowy inspektor budowniczy de Groote w Wolsztynie, przeniesiony został jako inspektor budowniczy do Poznania i przekazany tamtejszéj rejencyi do pomocniczego zatrudnienia.

* **Zwracamy uwagę** na anons p. Natalii Czarlińskiéj, która wróciwszy z zagranicy, udzielać będzie lekcyi według metod i wzorów najpierwszych powag europejskich.

P. Czarlińska zyskała sobie uznanie i zagranicą, gdzie w przejeździe śpiewała w Berlinie na koncercie urządzonym przez nadwornego pianistę p. *Scharwenkę*, a niemieccy recenzenci, którzy nie pochopni są do pochwał, jak „Berliner Tageblatt“, „National Ztg.“ i „Germania“, z wielkiem uznaniem rozpisują się o jéj talencie. „National Zeitung“ pisze między innemi, co następuje: „P. Czarlińska, która jako gość w przejeździe dała nam się słyszeć w koncercie nadw. pianisty Scharwenki, urządzonym w konserwatoryum jego, zainteresowała bardzo publiczność naszą swym pięknym sopranowym o obszernéj skali głosem. Podziwialiśmy bardzo ładną i wykończoną metodę, a szczególniéj zachwyciła nas nieporównanym wdziękiem i gustem w wykonaniu większych aryi francuzkich, włoskich i dwóch pieśni niemieckich Holsteina, które były w swoim rodzaju artystyczném pieścidełkiem.“

* **Walne zebranie „Jutrzenki“**, Towarzystwa Wstrzemięźliwości, odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia o godzinie 7 wieczorem w zwykłem miejscu posiedzeń Wielkie Garbary nr. 18, gdyż nie można było uzyskać odpowiedniejszego lokalu. Porządek dzienny: a) sprawozdanie z działań Towarzystwa; b) sprawozdanie skarbnika i bibliotekarza; c) wybór trzech członków zarządu t. j. pisarza i dwóch radnych.

Uprasza się członków, aby licznie i wcześnie przybyli. Goście pożądani.

Składka roczna w „Jutrzence“ wynosi 1 m. 20 fen., którą można przesyłać znaczkami pocztowemi pod adresem: Józef Chociszewski, Poznań. — Przyjmują się także na członków osoby z poza obrębu Poznania.

Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 4 b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. Na porządku obrad odczyt. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Jerzyce. W niedzielę dnia 3 sierpnia urządza Tow. Przemysłowców w Jerzycach drugą zabawę latową w ogrodzie p. Szermera (Willa Gehlen) podług następującego programu: Od godz. 3 koncert, podczas którego odśpiewa Kółko śpiewackie kilka utworów na 4 męzkie głosy, — gry towarzyskie, strzelanie i kulanie w kręgle z premiami, dla panów i pań, — puszczanie balonów, późniéj tańce, a przy zmroku odpalenie ogni sztucznych; koniec zabawy o godz. 11. — Nadmieniamy przy téj sposobności, że pierwsza zabawa Towarzystwa odbyła się na budowę kościoła, że zatem urządzenie drugiéj zabawy na dochód Towarzystwa jest rzeczą konieczną, gdyż Towarzystwo wydaje znaczne sumy na cele dobroczynne, jak n. p. na gwiazdkę dla biednych dzieci i t. p., to też mamy nadzieję, że Szan. Publiczność poprze naszą pracę w tym kierunku przez liczne przybycie na zabawę, do czego niskie wstępne (25 fen. od osoby) i blisko położony ogród p. Szermera każdemu dają sposobność. Szan. Członków prosimy, aby wzięli liczny udział w wymarszu, który nastąpi punktualnie o godz. 1½ z lokalu p. Gollana z muzyką i chorągwią na czele.

Zarząd.

* **Towarzystwo Przemysłowe** w Poznaniu urządza jutro w niedzielę dnia 3 sierpnia r. b. wycieczkę do Kórnika, o czém szanownym członkom przypominamy. Wyjazd wozami (kremzerami) nastąpi rano punktualnie o godzinie 7 ze Starego Rynku.

* **Realność** przy Wielkich Garbarach nr. 43 nabył od kupca Wilhelma Brauna piekarz p. Wolniewicz za cenę 42,000 marek, a na św. Łazarzu nr. 14b nabył p. Józef Żakowski od p. Wiałeckiego za cenę 40,000 marek.

* **Pułk** artyleryi polowéj nr. 20 powrócił wczoraj z Niemodlina na Górnym Slązku, gdzie był na ćwiczeniach w strzelaniu.

* **W Wargowie** pod Chludowem otwarta została z dniem 1 b. m. pomocnicza stacya pocztowa.

* **Gniezno.** Komisya kolonizacyjna zamierza wybudować w Łubowie zbór dla kolonistów. Czy i na budowę zborów przeznaczony jest fundusz stumilionowy? Wątpimy, czyby w danym razie w koloniach przez katolików zamieszkałych (jeśli w ogóle są koloniści katolicy) wzniosłaby komisya kościół. Komisya nie tylko stara się o germanizacyą, ale i o protestantyzacyą.

* **Rozporządzeniem ministra** upoważnieni zostali fizycy powiatowi do rewizyi szkół bez poprzedniego zawiadomienia o niéj dozorów resp. inspektorów szkólnych.

* **Wolsztyn.** Od 1 października zwiększona zostanie liczba kursujących na kolei zbąszyńsko-wolsztyńskiéj pociągów o jeden pociąg w tę i w drugą stronę.

* **Bydgoszcz.** Zbrodniarza, który we wtorek strzelił do borowego Wolffa, wykrył żandarm Wojciechowski już w środę wieczorem. Jest nim szewc Walenty Gramalski z Gorzyszkowa, znany kłusownik. Rany Wolffa są niebezpieczne, i kto wie, czy da się go przy życiu utrzymać.

* **Wciągu** kampanii 1889/90 przerobiły wszystkie cukrownie w W. Ks. Poznańskim 11,769,970 centnarów ćwikły z 87,820 morgów, tak, że zbiór z morgi wynosi 134 centnary ćwikły (124,4 w r. 1888/89, a 101,5 w r. 1887/88). Przecięciowa polaryzacya soku wynosiła 14,25 prc. (13,46 prc. w r. 1888/89). Z 15 funkcyonujących cukrowni (16-ta w Komorowie nie funkcyonuje od r. 1887/88) przerobiły: Janikowo 910,900 cent., Wschowa 830,800, Gniezno 685,170, Miejska Górka 446,530, Kościan 707,280, Kruświca 1,041,540, Nakło 771,000, Opalenica 1,691,345, Pakość 489,830, Sroda 806,355, Tuczno 728,310, Wierzchosławie 920,510, Września 510,460, Zduny 467,570, Szymborze 762,380 cent. ćwikły.

* **Toruń.** P. Jan Kraszewski z Wymysłowa kupił folwark Kruszyny w powiecie brodnickim w Prusach Zachodnich, 1000 mórg obszaru od Banku ziemskiego.

* **Peplin.** W czwartek 31 b. m. po południu rozpoczęły się dwumiesięczne wakacye kleryków tutejszego seminaryum duchownego. — Ks. wikary Fr. Nowak z Lidzbarka mianowany administratorem parafii Nowomiejskiéj (nad Drwęcą).

* **Berlin.** Na drugą wycieczkę Towarzystwa Obywateli, która odbędzie się w niedzielę 3 b. m. do Köpnik w strzelnicy — odjazd rano o godzinie 9téj Sląskim dworcem (Schlesischer Bahnhof) zapraszamy szczerze życzliwe Towarzystwa polskie jako i rodaków wraz z dziatwą.

Zarząd Towarzystwa Obywateli polskich
w Berlinie.

* **Krótkie słowa.** W tych dniach odbędzie się walne zgromadzenie członków berlińskiego Towarzystwa matematyków. — Jednym z punktów programu walnego zgromadzenia jest wybór *Vereinseigenthumsverwaltungsdurchsichtsgeneralausschusses.* — Zastępca członka wydziału tego nosić będzie skromny tytuł *Vereinseigenthumsverwaltungsdurchsichtsgeneralausschussmitgliedssubstitut.*

* **Odznaczenie Arcybiskupów lwowskich.** „Fremdenblatt“ dowiaduje się, że ks. Arcybiskupowi dr. Sewerynowi Morawskiemu, piastującemu już godność tajnego radzcy, nadał cesarz Franciszek Józef order żelaznéj korony I klasy, a ks. Metropolitę Sylwestra Sembratowicza i ks. Arcybiskupa ormiańskiego obrządku Issakowicza odznaczył godnością tajnych radzców.

* **Nowa manna.** Jeden z Misyonarzy donosi do „Osservatore Romano“, że w początkach czerwca w znacznéj części Mezopotamii szalała burza, która zniszczyła zasiewy i spowodowała wylew Tygrysu i jego dopływów. Po opadnięciu wody w pobliżu góry Gebel-al-Afs, znaleziono na polach mnóstwo ziarn nieznanego zupełnie w téj okolicy zboża. Kurdowie nazwali je „ziarnem niebieskiem“ i zbierali całemi masami, poczém wypiekali z niego wyborny chleb. Część ziarna schowali, aby w przyszłym roku zasiać je na swych polach. Miarkę ziarna tego Misyonarz ów przesłał redakcyi dziennika „Osservatore Romano“, a ta znów oddała je ogrodnikom watykańskim dla zasiania ich w ogrodach Ojca św.

* **List kategoryczny.** „Panie Redaktorze! Jeżeli w siedmnastym rozdziale drukowanéj przez ciebie powieści nie umrze ta nieznośna twardego serca ciotka, lub téż jeżeli szlachetny Henryk nie wygra wielkiego losu, oświadczam, iż przestaję pismo pańskie prenumerować!

Jedna z prenumeratorek.“

* **Kawa,** którą miliony ludzi uważają jako napój nieodzowny, ma jeszcze inne, może nawet ważniejsze zalety. W teraźniejszéj skwarnéj porze mianowicie stanowi najlepszy środek do czyszczenia powietrza w pokojach, w których chorzy leżą i do zapobiegania zarazie, który środek ma jeszcze ten przymiot, że nie rozszerza nieprzyjemnego zapachu, jak n. p. chlor lub kwas karbolowy. Palona lub mielona kawa działa nadzwyczaj neutralizująco na wyziewy zwierzęce i roślinne i przez to czyni je nieszkodliwemi. Francuzki lekarz Barbier, który długie lata żył w Algieryi, przekonał się w następujący sposób o zbawiennych właściwościach kawy. Powołany został przez sąd jako rzeczoznawca medyczny w wypadku morderstwa. Owóż komisya musiała zbadać karczmę wiejską, która była widownią zbrodni. Nawet na klimat algierski było wtedy za gorąco. Komisya weszła do zamkniętéj izby, w któréj trup leżał, lecz taki wszystkich odurzył od razu odor — że natychmiast cofnęli się z lekarzem na przedzie. Wtedy naczelnik komisyi zażądał od arendarza mielonéj kawy, a gdy ten przyniósł pełny talerz, posypano nią zwłoki, ściany i podłogę. Natychmiast ulotnił się okropny odor i lekarz mógł wykonać bez trudu czynność swoją. Dr. Barbier był niezmiernie zdziwiony tym nagłym skutkiem, i zaraz go zastósował przy zwłokach dziecka, które cały tydzień leżało we wodzie, a potém kawy używał w ogóle przy leczeniu ran gnijących. Także działa kawa dobrze przy narkotycznem oszołomieniu się tytoniem. Skrzynie na lód nierzadko zapowietrzają się wskutek przechowywania mięsiwa i ryb i na to nie ma lepszéj rady, jak kawa mielona; a gdy się dziczyznę nią posypie, wtedy zatrzymuje ona przez szereg dni całą świeżość. W końcu sądzi dr. Barbier, że w odwarze kawy przestają się mnożyć bakcyle choleryczne i podobne zarazki.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 3go sierpnia Znalezienie św. Szczepana.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 23. Zachód o godzinie 7 minut 48.

Pojutrze dnia 4go sierpnia św. Dominika w.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 24. Zachód o godzinie 7 minut 46.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Stanislaus von Żółtowski:** Die Finanzen des Herzogtums Warschau (1806 bis 1815) vorzugsweise nach archivalischen Quellen bearbeitet. Erstes Bändchen. Inaugural-Dissertation.* Posen 1890. Gedruckt in der Buchdruckerei des „Kuryer Poznański.“

Nie często zdarza się u nas, aby młodzież, która skutkiem urodzenia i majątku nie zmuszona szukać nauki, zdobywała sobie wyższe stopnie naukowe. Zwykle tylko młodzież klas niższych, powodzona względami późniejszego zawodu i zapewnienia sobie chleba, składa wyższe egzamina. To też miło zaliczyć nam do niewielkiéj zbyt liczby młodzieży pierwszéj kategoryi p. St. Żółtowskiego, syna znanego jak najchlubniéj z prac obywatelskich p. Teodora Żółtowskiego z Nekli. Pan St. Żółtowski zdobył sobie na mocy egzaminu i wyżéj wymienionéj pracy tytuł doktorski. Na cenną pracę tę młodego uczonego chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników.

Temat wzięty jest z dziejów naszych i to z epoki bardzo ciekawéj, z epoki Księstwa Warszawskiego. Można się na istnienie, losy i koniec Księstwa rozmaicie zapatrywać; przyzna każdy, że czasy te — to dramat, bolesny może tragicznem zakończeniem, ale w każdym razie porywający za duszę i zamieniający „dziedzinę ułudy“ w radosną chwilę rzeczywistości. Jutrzenka wolności wschodzi krajowi, pieśń legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ zdając się przybierać kształty widome, odbrzmiewa w tysiącach piersi; zapał ogarnia wszystkich i największe ofiary, największe ciężary nie są za wielkie, nie są za ciężkie. Nie wielkie stosunkowo Księstwo Warszawskie musiało stawiać dziesiątki tysięcy wojsk, wojska te przyodziać, uzbroić i żywić, pokrywać koszta administracyi i reprezentacyi krajowéj, bronić siebie i Napoleona. Jak Syzyf drugi dźwiga naród to brzemię, za ciężkie na jego barki, w tem błogiem uczuciu, że posiada ojczyznę.

Interesujące te sceny ofiarności publicznéj, olbrzymie te wysiłki poświęcenia przedstawia nam autor z gruntowną znajomością rzeczy. Praca jego tem cenniejszą, że oparta na źródłach archiwalnych. Ogólne rzeczy wzięte wprawdzie ze Skarbka: „Dziejów Księstwa Warszawskiego,“ Falkowskiego: „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce“ i Morawskiego „Dziejów narodu polskiego,“ ale wszystkie wiadomości i szczegóły, dotyczące finansów Księstwa, opracowane na dokumentach, które autor zbierał bardzo skrzętnie w głównem archiwum państwowem w Dreznie.

Autor daje więc w przedmowie (str. 1—38) najpierw pogląd historyczno-polityczny na powstanie, ludność i prawodawstwo Ks. Warszawskiego, co tem potrzebniejsze było, że rozprawa przeznaczona głównie dla niemieckiego czytelnika. Daléj zastanawia się autor (str. 29—90) nad pojedyńczemi gałęziami dochodów i szczegółowemi rozchodami państwowemi, a w końcu (str. 91—124) nad administracyą finansów. Pięknie wykonana mapka Księstwa Warszawskiego zdobi obszerną tę pracę. Jest to wszakże tylko pierwsza jéj połowa; — drugi tomik ma wyjść w niezadługim czasie. Obejmie on a) chronologicznie przedstawioną historyą finansów, operacyi i układów finansowych i b) likwidacyą Księstwa Warszawskiego i różne zestawienia i tablice objaśniające rozmaite pozycye pojedyńczych gałęzi finansów. Specyalne rzeczy przyjdą więc właściwie w drugim tomie; natomiast mamy w tomie pierwszym dokładne przedstawienie systemu finansowego, krytyczny jego rozbiór, powody i czynniki, składające się na zwiększenie lub zmniejszenie dochodów lub rozchodów, uwagi o stosunku finansowym z sąsiedniemi państwami i t. p. uwagi polityczno-ekonomiczne, ułatwiające bardzo zrozumienie stanu społeczno-finansowego kraju. Przyznać trzeba, że autor nie małą pod tym względem zjednał sobie zasługę. Zebrał on nie tylko wiadomości porozrzucane w pracach dawniejszych, ale ułożył je umiejętnie w jednę całość, zbogacił poszukiwaniami archiwalnemi, osądził krytycznie i ze stanowiska fachowo-naukowego w pewny ujął system. A jednakowoż nie jest praca przeładowana ani cytatami, ani ciężką uczonością fachową; pomimo wielkiéj sumienności i dokładności w opracowaniu pisana stylem lekkim i przyjemnym; czyta się z wielkiem zajęciem, zaostrzającem ciekawość i podbudzającem życzenie jak najprędszego ujrzenia części drugiéj.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Piramowicz z Radomia, pani Gamf z Królestwa Polskiego, Cordemann z Zahban, Dobrowolski z Krakowa, Samborski z Krakowa, hr. Jezierski z Warszawy, Hartmann z Berlina, Kordau z Magdeburga, Wiegand z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Pade z Poznania, Pajzderski z Łęgu, Koehler z Szamotuł, pani Kantorowicz z Berlina, pani Friedheim z Hamburga, Knoblauch z żoną ze Zgorzelicy, Hacke z Landsdorfu.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

P. Rychlicki Stanisław, nauczyciel gimnazyalny w Wągrówcu pracę swoją: Physikalische Aufgaben aus der Mechanik nebst Auflösungen für die Prima höheren Lehranstalten. Wongrowitz, 1890.

Muzeum Królestwa Czeskiego w Pradze: Czasopis Musea Kralevstvi Czeskeho, 1889. Rocznik LXIII. Svazek 1—4.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie: Piast Stanisław. Na Slązku polskim (wrażenia i spostrzeżenia). Kraków, 1890.

P. Zawiliński Roman profesor gimnazyalny w Krakowie dziełko swoje: Z powieści i pieśni górali beskidowych. (Odbitka „Wisły“. Tom V). Warszawa, 1890.

P. Dickstein S. w Krakowie swoją pracę: Wiadomość bibliograficzna o badaniach historyczno-matematycznych w Polsce. (Odbitka z „Prac Matematyczno-Fizycznych“. Tom II). Warszawa, 1890.

N. N. w Gnieźnie: Königliches Gymnasium in Gnesen, 1890, XXVII Jahresbericht. Posen, 1890.

Spadkobiercy ś. p. profesora Maksymiliana Studniarskiego w Poznaniu: 1) Dziennik Poznański. Roczniki z lat 1859—1888. 2) Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, tom 1—10.

Ks. Wrzesiński proboszcz w Parzęczewie: Kalendarz polityczny na rok 1790. W Warszawie, 1790.

P. dr. Meinertz Otto, dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu: 1) Jahresbericht des Königlichen Marien Gimnasiums zu Posen für das Schuljahr 1889/90. 2) Gerigk Johann dr. Das Leben des Petrus Martyr, vorzüglich nach seinem Opus Epistolarum. Erster Theil. Posen, 1890.

Panna Gertych Konstancya z Grylewa: 19 tomów dzieł treści teologicznéj.

P. Koehler Kl. dr. w Poznaniu swoją pracę: Zapalenie środkowego ucha jako choroba następcza influenzy. Poznań, 1890.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Telegram giełdowy

Berlin, 2 sierpnia 1890. Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica wzmoc.		
na sierpień	193 —	191 50
na wrzesień-październik	183 50	183 50
Żyto staléj.		
na sierpień	162 50	163 50
na wrzesień-październik	154 50	155 —
Oléj rzep słabo.		
na sierpień	58 30	58 30
na wrzesień-październik	55 80	55 60
Okowita spok.		
eksportowa	38 70	38 90
na sierpień-wrzesień	37 40	37 50
na wrzesień-październik	36 60	36 70
na październik-listopad	34 60	34 80
na listopad-grudzień	33 90	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	150 50	150 25
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	100,000	,000
„ „ „ spożywcza.	.000	,000
Kurs z dnia	31	1
Consol. 4%	106 40	106 —
Consol. 3½%	100 —	100 —
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 —
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 10	98 10
Poznańskie listy rentowe	103 10	103 —
Austryackie banknoty	176 50	176 35
Austryacka renta srebrna	78 90	78 75
Rosyjskie banknoty	240 95	240 25
Rosyjskie listy zastawne	100 40	100 25
Polskie 5% listy zastawne	70 30	70 40
Polskie likwidacyjne listy zast.	67 30	66 80
Węgierska 4% renta złota	89 75	89 50
Węgierska 5% renta papier.	88 10	87 80
Austryackie kredytowe akcye	167 90	167 75
Austryackie francuskie koleje	105 60	105 50
Lombardy	60 25	61 25
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 2 sierpnia 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica niezm.		
na sierpień	203 50	— —
na wrzesień-październik	180 50	180 —
Żyto słabo.		
na sierpień	162 —	160 50
na wrzesień-październik	152 --	151 50
Olej rzep. niezm.		
na sierpień	59 —	59 —
na wrzesień-październik	56 —	56 —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	57 30	57 30
„ eksportowa	37 50	37 50
„ na czerwiec eksp.	36 40	36 30
„ na sierp. wrzesień eksp.	— —	36 80
Petroleum		
w miejscu	11 60	11 60

Loterya. (Bez gwarancyi.) Czwarta klasa 182 król. pruskiéj loteryi.

(19) **Berlin,** dnia 1 sierpnia 1890 r.

(Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

54 72 138 428 647 [1500] 841 920 [1500] 1051 369 97 [300] 449 587 690 704 [1500] 8 886 987 2057 74 107 204 16 44 309 79 489 521 620 [3000] 87 [300] 839 959 77 88 3047 84 447 94 542 91 681 710 856 964 82 4028 111 203 [5000] 363 85 405 37 702 29 87 5004 106 70 206 [3000] 23 35 92 413 46 569 661 745 6114 222 84 [500] 351 [500] 576 674 802 912 7175 211 44 [1500] 366 429 777 839 43 63 65 965 8006 1500] 163 84 99 202 320 522 [300] 64 88 622 [500] 27 67 751 [500] 55 904 16 9103 [500] 21 63 79 330 451 72 91 617 38 788 [1500] 927 72

10012 228 314 486 502 [1500] 11 604 24 711 47 91 964 11066 72 135 388 567 647 61 773 812 12252 384 411 73 550 [300] 94 638 706 35 869 950 59 68 92 13185 [1500] 264 70 430 548 600 71 [500] 721 860 64 950 82 [500] 14342 [1500] 86 426 95 553 656 15172 384 482 647 87 809 49 962 16074 116 77 280 383 92 488 520 80 99 [300] 748 17071 375 483 590 620 732 875 901 29 18198 424 49 613 18 724 78 84 849 995 19022 237 327 449 557 652 747 805 61 90

20142 75 271 416 74 585 [1500] 678 87 846 21007 113 84 99 313 492 506 609 55 751 859 22144 253 344 438 536 86 844 23262 327 411 595 708 94 810 16 912 [500] 24108 65 256 340 68 [500] 406 [3000] 44 503 732 79 868 96 943 59 69 25060 401 30 50 506 31 754 26261 80 302 37 470 505 723 64 27057 361 [500] 447 57 88 96 576 666 82 715 34 [3000] 823 29 42 78 28042 86 108 29 282 380 503 76 828 35 41 978 29302 413 54 609 85 752 76 857 953 86

30033 100 74 218 308 71 457 64 591 95 610 749 73 896 974 31050 91 94 206 21 545 672 718 844 [300] 48 931 32082 300 [300] 618 891 980 33076 118 [300] 218 342 [300] 486 535 54 95 732 885 95 988 34123 420 521 730 44 [1500] 860 35058 81 106 206 18 [3000] 456 560 603 96 944 59 74 36073 303 774 942 49 37075 172 219 83 354 410 651 738 813 38026 63 [300] 355 [300] 472 537 84 620 851 75 39029 54 178 387 428 [1500] 62 502 56 99 608 89 806

[illegible]

119 66 275 80 [500] 380 414 [1500] 38 55 570 699 912 49 92036 39 127 [1500] 91 200 373 426 43 735 851 93015 30 301 492 636 [500] 74 741 947 94011 140 91 410 61 610 [15000] 816 25 36 983 95059 108 [300] 73 74 285 327 466 694 700 81 820 31 962 96073 119 81 83 399 466 523 97113 [500] 15 58 396 423 40 742 62 877 951 98108 246 70 [1500] 80 301 636 784 876 912 99077 142 72 233 85 [1500] 308 35 429 52 558 69 658 [3000] 722 906 30

100006 127 225 [3000] 75 311 460 565 646 704 59

[illegible]

(20) Popołudniowe ciągnienie.)

(Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

37 92 167 302 547 626 39 82 940 48 55 99 1072 180 361 470 95 562 2007 108 286 94 364 70 505 626 976 3073 141 224 [3000] 390 427 570 740 858 4075 90 105 6 240 328 44 806 27 946 5113 264 448 609 800 42 6054 163 302 [1500] 548 694 836 81 7106 19 68 293 492 521 728 60 70 832 945 [300] 56 8008 137 237 51 [500] 62 378 425 [10000] 61 531 [1500] 749 58 933 42 99 9040 97 118 220 [1500] 542 60 [500] 95 610 708 34 839 76 [1500] 950 71

10111 606 18 748 65 923 98 11068 313 29 403 78 703 20 72 988 12037 51 68 92 99 139 288 469 528 646 50 794 839 64 956 69 13055 181 203 53 76 306 70 72 96 445 564 642 709 848 87 [3000] 99 14088 194 233 88 389 430 43 [3000] 56 718 70 975 15238 53 514 [1500] 26 89 642 819 16050 69 86 108 36 371 502 44 643 828 985 17066 [300] 143 238 345 [1500] 95 439 579 669 92 773 809 51 18067 223 49 337 408 11 [500] 29 508 958 19207 53 300 44 50 469 625 99 706 862 931

20063 66 141 232 57 315 63 495 97 657 794 857 925 [300] 40 21021 148 324 568 88 667 81 809 83 911 22106 60 334 416 84 523 625 88 841 52 896 23083 111 242 309 [1500] 455 839 989 24015 190 230 496 526 [1500] 618 54 87 798 824 25018 39 43 [500] 147 98 297 312 26 [300] 86 470 646 761 26060 134 [1500] 298 370 76 [500] 573 606 34 [500] 55 87 773 920 76 91 27108 410 89 517 26 669 98 [5000] 815 [500] 76 984 28093 173 205 21 87 [1500] 482 561 721 72 908 29351 61 488 524 624 30 773

30008 9 23 139 456 [3000] 509 647 735 966 31008 234 86 361 447 509 63 731 32049 118 259 73 480 617 45 66 755 861 77 933 38 70 75 33121 205 616 765 874 938 [500] 42 34181 204 342 492 528 70 77 87 779 865 990 35049 67 294 392 463 640 746 87 972 36001 110 408 18 575 828 41 922 72 37240 96 360 451 68 97 567 675 96 764 800 996 38330 [500] 421 51 529 78 634 36 863 957 66 39390 474 575 603 62 706 49 53

40162 88 283 99 305 450 655 58 [300] 719 33 70 [1500] 919 92 41009 12 243 635 37 51 774 76 89 822

[illegible]

35 [500] 169 289 378 542 670 986 94033 283 435 72 512 81 92 698 [500] 847 [3000] 928 95068 79 84 90 112 265 80 96 391 408 32 87 [300] 705 62 994 96055 153 303 83 93 443 98 505 737 65 [3000] 820 66 83 97013 205 [3000] 41 78 458 538 641 913 [1500] 98034 238 42 55 494 567 858 921 27 50 99106 7 240 375 [3000] 466 87 95 640 836 87 91 925 52

100175 255 57 82 398 [500] 101038 58 78 250 330

[illegible]